

Źródło: Gazeta Wyborcza, 28.09.2004, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34317,2307986.html>

Pół roku w areszcie za kradzież radia sędziego

Od ponad pół roku siedzi w areszcie Marcin S., który zdaniem prokuratury ukradł panel do radia z samochodu prezesa zielonogórskiego sądu. I nie wiadomo, kiedy wyjdzie

- Nikt za radio nie siedzi tyle czasu za kratkami! - zielonogórcy prawnicy są poruszeni.

Pod koniec lutego 24-letni Marcin S. włamał się - jak uważa prokuratura - do seata ibizy prezesa sądu okręgowego w Zielonej Górze Romualda Filipowskiego (na co dzień samochodem jeździ syn prezesa).

Trzy dni później policjanci wpadli do mieszkania chłopaka z nakazem rewizji. - Skuli syna kajdankami i zawieźli do aresztu. Od tego czasu nie pojawił się już w domu - opowiada matka zielonogórczanina.

1 marca prokuratura wystąpiła z wnioskiem o trzymiesięczny areszt. W napisanym 19 maja akcie oskarżenia chłopakowi zarzucono kradzież z włamaniem. Prezes Filipowski (już po kradzieży przeszedł na emeryturę) wyliczył straty na 310 zł: 150 zł kosztowało wstawienie nowej szyby, 160 zł - panel do radia.

Sąd odrzucił kolejne wnioski o uchylenie aresztu, a 1 września przedłużył go o następne trzy miesiące. Zielonogórski sąd tłumaczy, że S. nie może wyjść na wolność "ze względu na groźbę matactwa".

Po interwencjach rodziny wyznaczono w końcu datę rozpoczęcia procesu na dzisiaj (wcześniej nie zrobiono tego przez ponad trzy miesiące). Adwokat Marcina Sebastian Kordel kolejny raz złoży wniosek o uchylenie aresztu: - To niepojęte, by w tak błahej sprawie oskarżony tak długo siedział.

- To skandal! - komentuje prof. Zbigniew Hołda z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. - Nie ma tu żadnej groźby matactwa. Jest protokół przesłuchania świadka w prokuraturze, są oględziny auta.

Marcin poprosił mamę o interwencję u rzecznika praw obywatelskich. - Napisałam, że syn siedzi w celi razem z oskarżonym o zabójstwo. Psychicznie jest wykończony. Obiecali interweniować, jeśli nie uchylą aresztu na początku procesu - mówi kobieta.

Sezon urlopowy miał duże znaczenie

Leszek Kostrzewski: Słyszała Pani kiedyś, aby człowiek oskarżony o spowodowanie 310 zł straty siedział w areszcie przez siedem miesięcy?

Elżbieta Ozga-Świetlik, prezes zielonogórskiego sądu rejonowego: Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie, przecież zawsze są inne okoliczności. Decyzja należy do konkretnego sędziego. I nie wartość mienia jest tu istotna. Przy zwykłej kradzieży rzeczywiście liczy się wartość skradzionego mienia. Przy kradzieży z włamaniem, to czy mienie warte jest milion, czy 20 zł, nie ma znaczenia co do kwalifikacji czynu.

A dlaczego Marcin S. siedzi w areszcie od marca?

- Sędzia uznał, że areszt jest konieczny do zabezpieczenia prawidłowego toku postępowania. Chodzi o obawę matactwa i wysokość grzącej kary. Areszt to nie kara, to środek zapobiegawczy.

Dlaczego przez trzy miesiące nie wyznaczono nawet terminu rozprawy?

- Był okres urlopowy, a w tym czasie niektóre działania przebiegają wolniej. Poza tym dziewięciu sędziów wydziału karnego złożyło wniosek o wyłączenie ze sprawy. Wszystkim zależało, aby nie było zarzutu braku bezstronności. Ostatecznie do prowadzenia sprawy delegowano sędziego z innego sądu.

Źródło: Gazeta Wyborcza, 28.09.2004, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34317,2307986.html>

Czyli sąd w stosunku do Marcina S. działał bez zarzutu.

- Absolutnie tego nie powiedziałam. Wszyscy życzylibyśmy sobie, aby sprawy toczyły się szybciej. Tutaj jednak też sezon urlopowy miał duże znaczenie.

Adwokaci, z którymi rozmawiałem, twierdzą, że chłopak musi siedzieć, aby odstraszyć innych, którzy ważą się podnieść rękę na mienie sędziego.

- To nie ma tutaj najmniejszego znaczenia. Przecież nie ma kary pręgiarza, którą każdy mógłby zobaczyć. Potencjalny sprawca nie wie też, czy włamuje się do samochodu sędziego czy innego obywatela.